

SOFRONIUSZ TWERD

1. Dane osobiste:

St. sierżant Sofroniusz Onufry Twerd, 2 [nieczytelne], 56 lat, urzędnik, żonaty.

2. Data zaareztowania:

Zostałem zaareztowany 20 października 1939 r. w Rawie Ruskiej przez milicję żydowską, która wydała mnie naczelnikowi NKWD.

3. Nazwa więzienia, obozu pracy:

Po aresztowaniu odwieziono mnie do Lwowa, gdzie siedziałem na Zamarstynowie i w „Brygidkach” przez sześć miesięcy. Po ukończeniu śledztwa we Lwowie odesłano mnie do Kijowa, gdzie siedziałem w sławnym więzieniu kijowskim ponad trzy miesiące. Z Kijowa odesłano mnie do Sum na ponowne śledztwo, gdzie siedziałem przez dziewięć miesięcy. Tam zostałem zasądzony zaocznie na osiem lat ciężkiej pracy przez tzw. sąd trzech w Moskwie. Po odczytaniu wyroku odesłano mnie do Charkowa (centrala rozsyłania skazanych do obozów), stamtąd do Syzrania, a z Syzrania do Karabaszu (Karahanda) [Karaganda], gdzie wraz z panem płk. Kończackim byliśmy do 1 września 1941 r.

4. Opis obozu, więzienia:

Żeby dokładnie opisać więzienie rosyjskie oraz ich obozy pracy, potrzeba wiele arkuszy papieru i szeregu dni żmudnej pracy – w streszczeniu zapodaję, że są to [nieczytelne] chlewy, a nie cele; że są to baraki porobione z bali i wylepione gliną albo zakopane ziemianki, w których nędza ludzka gnije na narach ze zmęczenia i głodu, chroniąc się przed mrozem, gdzie temperatura wynosi poniżej zera do 60 stopni. Prócz tego utrapieniem są miliony różnych insektów jak pluskwy itp., które tną nieszczęśników bez żadnego miłosierdzia ze strony personelu NKWD.

W ogólnym zestawieniu ogromu tego nieszczęścia piekło Dantejskie jest niczym wobec tego, co przeżywa więzień lub też zesłaniec obozowy w ZSRR.

5. Skład jeńców, więźniów:

W czasie [mego] przebywania w więzieniach śledczych trzymano Polaków osobno w celach dla nich przeznaczonych.

Po zakończeniu śledztwa spędzano wszystkich razem do cel, gdzie już zastawano motłoch i hołotę z całej Rosji – przeważnie bandytów, złodziei, włóczęgów, bezdomnych starców (którym z braku środków do utrzymania dawano jako opiekę społeczną obóz pracy). Ludzie ci zmasowani za drutami w ciasnych chlewach i ziemiankach, okryci łachmanami i w jakichś chodakach robionych z odpadków opon samochodowych, a nazywanych *czużniami* lub *traktorami*, pędzeni przez uzbrojoną hołotę do pracy, pracowali po 12 godzin dziennie. Niemogących wykonać przepisanej normy pracy pozostawiano pod nadzorem tak długo, dopóki pracy nie wykonali. Po ukończeniu normy pędzono do obozu.

6. Życie w obozie lub więzieniu:

To ciągły i nieprzerwany jęk męczonych! To ciągła, niczym nie ukojona skarga! To niczym nieutulony żal! To płacz i zgrzytanie zębów lub bezzębnych szczęk klekotanie!

7. Stosunek władz NKWD do Polaków:

To perfidny uśmiech wyrafinowanego bandyty, zazwyczaj wypowiadającego się w krótkim zdaniu: *Niczewo. Prywykniesz i padochniesz. Albo: Czort tiebia pobieriot, tak jak twoju Polsku i twoho Piłsudskoho.*

8. Pomoc lekarska, szpitale itp.:

Pomoc lekarska – żadna! Zgłaszających się chętnie prowadzono do lekarzy, którzy zazwyczaj odpowiadali, że zdrow, albo że nie ma leków. Do szpitali brano już takich, którzy byli w agonii.

9. Czy i jaka była łączność z krajem?:

Żadna!

10. Kiedy został zwolniony i jak się dostał do armii?:

1 września 1941 r. zostaliśmy zwolnieni przez naczelnika obozu. Wydano nam zaświadczenia o zwolnieniu i mogliśmy się poruszać i obrać sobie miejsce zamieszkania w każdej republice ZSRR z wyjątkiem miast I kategorii i miejsc przyfrontowych.

Wybraliśmy Turkiestan, a to z braku ciepłej odzieży. W przejeździe w Orenburgu spotkałem na ulicy jakiegoś majora z NKWD, który – wysłuchawszy, o co mi chodzi – zaprowadził mnie do dowództwa garnizonu, tam wydano mi kartkę na chleb oraz adres do komendy rejonowej, która powinna wiedzieć, gdzie organizuje się armia polska.

Po udaniu się do powyższej komendy dowiedziałem się od kapitana tam urzędującego, że należy wezwać wszystkich zwolnionych przybyłych ze mną do Orenburga, by przyszli i podpisali prośbę o przyjęcie do armii, a dziś jeszcze pojedziemy.

Tak też uczyniłem. Powiadomiłem panów pułkowników Kończackiego i Lipińskiego, którzy siedzieli przy pakunkach na dworcu kolejowym i wieczorem, po uprzednim zgłoszeniu się w rejonowej komendzie, odjechaliśmy do Buzułuku i 9 września 1941 r. byliśmy już w naczelnym dowództwie armii, a po trzydniowym pobycie w Buzułuku nasze władze wojskowe odesłały nas do 6 Dywizji do Tocka [Tockoje].

Miejsce postoju, 20 stycznia 1943 r.